Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 600 Mk.
Na prowincji z przesyłką
pocztową 700 Mk.
Zagranicą 1400 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 35 Mk.

CENA 35 MK.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce na str. 1.2.3. m. 250., w tekście m. 200
Nekrologi 250 mk. zwyczajne 120 mk.

Adres Redakcji i Administracji:
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 81
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 173 (7212). Środa, dnia 2 sierpnia 1922 r. Rok XXX

Telegramy.

Poważne trudności przy obsadzaniu tek

WARSZAWA 1. Konferował p. Nowak z p. Skulskim. Poruszono sprawy ogólno-państwowe a na zapytanie p Nowaka, jakie będzie stanowisko klubu N. Z. L. do jego gabinetu, p. Skulski oświadczył, że gabinet p. Nowaka powstał wbrew woli i głosom Klubu, wobec tego N. Z. L. żadnej odpowiedzialności za obecny rząd przyjąć nie może. Stosunek Klubu do rządu w przyszłości zależeć będzie od jego poczynań i działalności.

Pp. Rosset i Wróblewski rozmawiali też dłuższy czas z p. Nowakiem, omawiając szereg spraw natury gospodarczej. Wypowiadali oni również swą opinję co do obsadzenia niektórych tek, zaznaczając przedewszystkiem sprzeciw co do obsadzenia teki ministra spraw zagranicznych przez p. Narutowicza, handlu i przemysłu przez p. Ossowskiego a sprawiedliwości przez p. Ossowskiego. P. Rosset oświadczył w końcu, że klub zachowa sobie wolną rękę w stosunku do rządu p. Nowaki.

Oprócz tego konferował p. Nowak z panem Bartlickim, który nalegał na utrzymaniu przy ministerjum sprawiedliwości swego kandydata, nie zaś jak proponował K. P. K., dr. Panka czy hr. dr. Dwernickiego. P. P. S. obstaje stanowczo przy kandydaturze p. Makowskiego.

Wywiad Prezydenta z Prasą

WARSZAWA 1. W nieoficjalnej rozmowie z przedstawicielami pism, profesor Nowak oświadczył wczoraj, po naradach z klubami, iż przyjeżdżając z Krakowa w sobotę o godz. 4-ej popoł., nie sądził że zastanie teren już tak dalece przygotowany.

Otrzymawszy w sobotę wieczorem misję utworzenia gabinetu wczoraj w ciągu przedpołudnia i południa, odbył konferencje z przedstawicielami prawie wszystkich klubów. Z reprezentami klubu niemieckiego i żydowskiego nie mógł się, mimo swej chęci, zetknąć.

Złożenie nowego gabinetu nie jest rzeczą tak prostą, jakby się zdawało. Według wyniku dotychczasowych konferencji, sprawa ta przedstawia się tak, że większość dotychczasowych ministrów pozostanie. Kilka ministerstw otrzyma na razie tylko kierowników; definitywnie będą one obsadzone później. Lista gabinetu będzie gotowa dziś. W czwartek zaś nowy rząd wystąpi z expose przed Sejmem.

Nowy rząd ma przedewszystkiem załatwiać konieczności państwowe i przeprowadzić wybory. Konieczności państwowe chce załatwić, w ramach obowiązujących praw, jaknajlepiej, a wybory przeprowadzić bezstronnie i utrzymać w państwie ład i porządek. Rząd będzie starał się, aby nie zaszło nic takiego, co przeszkodziłoby w dotrzymaniu terminu woborów, ustalonego przez Sejm.

„Nie jestem zawodowym politykiem,—mówił dalej prof. Nowak—tak jednakże składało się dotąd, że ilekroć Ojczyzna znalazła się w tarapatach, to wówczas i mnie gdzieś wynajdowano. Z tego wnoszę, że i dziś musi być ciężko. Jestem jednak pełen optymizmu. My tego nie widzimy, ale Polska stale idzie w górę. To coś, jakby wsiadłszy w windę: aniś się spostrzegł, a już jesteś na wysokości drugiego piętra. Polacy są jednakże narodem, skłonnym do pesymistycznego patrzenia na rzeczy".

O zamach na Poincaré'go

LONDYN. „Pall Mall Gazette" omawiając sprawę planowanego przez organizacje niemieckie zamachu na Poincarego pisze: „Niema w tem nic dziwnego, że sprawcy zamachu na Erzbergera i Rathenaua sgiskują przeciwko Poincaremu. Ostatnie napady na członków komisji międzysojuszniczej zdają się pochodzić z tego samego źródła".

Lloyd George podnosi pokojowe tendencje Polski

WIEDEN. Warto podkreślić szczegół pominięty przez polskie agencje telegraficzne, że p. Lloyd George w swojej mowie, którą poświęcił Konferencji Haskiej na posiedzeniu Izby Gmin w dn. 26 lipca wystąpił z pochwałą dla Polski, aczkolwiek nie zdobył się na wyraźne wymienienie Polski, bo jej serdecznie nienawidzi.

„Moim celem—oświadczył—jest wskrzeszenie normalnego życia w Europie. Sądzę, że osiągnę ten cel. Lepszy duch już zaczyna panować pod tym względem. Jest rzeczą znamienną, że za każdym razem, gdy Konferencji Haskiej groziło zerwanie, wszystkie państwa, sąsiadujące z Rosją, które do niedawna zbroiły się przeciwko Rosji i z nią walczyły, teraz domagały się prowadzenia konferencji w dalszym ciągu. Ta nowa chęć współpracy jest cenna, na tej podstawie świat uzyska rękojmie pokoju i dobrobytu".

Tyle pan Lloyd George. Polski nie wymienił, bo nie mógł się przemóc, aby ją pochwalić publicznie. Wiadomo przecież, że nietylko Polska walczyła z Rosją, a w Hadze szukała wciąż podstawy do kompromisu z Rosją.

Trocki uciekł z Rosji

WARSZAWA. Od soboty w kołach oficjalnych warszawskich krążą pogłoski, że Bronstein Trocki drogą morską przez Rygę w połowie przeszłego tygodnia opuścił Rosję sowiecką.

Te pogłoski nie umieją przecież powiedzieć, czy Trocki udał się tylko do Berlina, czy uciekł z Rosji.

Dżuma w Rosji

MOSKWA. W ziemi kałmyków, w miejscowości Zawietnow skonstatowano wypadki dżumy.

Pomyślne widoki kampanji cukrowniczej

POZNAN. Różni spekulanci czynią od pewnego czasu usilne starania, by skupywać i gromadzić większe zapasy cukru w celach czysto spekulacyjnych. Zapasy cukru w Polsce są jednak jeszcze znaczne, tak, że starczą w zupełności na pokrycie zapotrzebowania do nowej kampanji widoki są także pomyślne. Warunki

atmosferyczne ostatniego czasu wpłynęły tak dodatnio na stan plantacji buraczanych, że należy się spodziewać bardzo korzystnych zbiorów, tak, że produkcja cukru będzie znacznie wyższa od produkcji zeszłorocznej, pomimo niepomiernego wzrostu kosztów robocizny oraz wszelkich kosztów na remont fabryk, węgiel itp. Korzystne zbiory buraków dają według dzisiejszych obliczeń widoki na utrzymanie dotychczasowej ceny cukru. Przemysł cukrowniczy, który już w bieżącym roku utrzymał ceny cukru na równym poziomie, pomimo znacznego podrożenia wszystkich innych artykułów, czyni usilne starania, by cena cukru z nowej kampanji była możliwie najniższą.

Potworna panika na giełdzie w Berlinie

BERLIN. Giełda berlińska była w sobotę terenem burzy i paniki. Spadek kursu marki powtórzył się w bardzo zaostrzonem tempie. Pomimo tego że giełda berlińska jest w sobotę otwarta tylko dla handlu dewizami, przejściowy kurs dolara notowano 650. Wieczorem nadeszła wiadomość z Nowego Jorku, że tam kurs notowano 656.

Panika doszła do zenitu, rzucono się do wykupna towarów w składach a szczególnym popytem cieszyło się sukno i konfekcje. Za 20-markówkę w złocie płacił bank państwowy 2000 marek w papierze. W kołach finansowych panuje przekonanie, że nieograniczony handel dewizami prowadzi do nadużyć i spekulacji. Koniecznem jest natychmiastowe zarządzenie środków ochronnych.

O polskie archiwum z genewskiej konferencji

WARSZAWA. „Przegląd Wiecz." zaalarmował opinję sensacyjnem doniesieniem, że archiwum z genewskiej konferencji w drodze do Warszawy w tajemniczy sposób zaginęło.

„Kur. Pol." donosi, że klub P. S. L. wniesie w Sejmie interpelację, czy prawdą jest, że archiwum polskie z konferencji genewskiej oddano do przewiezienia do Warszawy pewnej zagranicznej firmie i czy jest prawdą, że archiwum to zaginęło w drodze bez śladu.

O płace robotników rolnych

POZNAŃ. W sobotę w dalszym ciągu odbywały się pod przewodnictwem wojewódzkiego inspektora pracy, dr. Mroczkowskiego, rokowania między Zjednoczeniem Producentów Rolnych a Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem. Pertraktacje nietylko nie doprowadziły do porozumienia, ale zaostrzyły jeszcze sytuację. Przedstawiciel Zjednoczenia Producentów Rolnych oświadczył gotowość udzielenia następujących podwyżek: dla ordynarjuszy 20 proc., dla chałupników 25 proc., dla zaciężników 30 proc., dla robotników sezonowych 50 proc. W odpowiedzi na to, zażądał przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego ponownie unormowania podwyżek robotników rolnych w taki sposób, aby za każdą markę przedwojenną otrzymywali oni tysiąc marek polskich. Gdy delegat Związku Producentów Rolnych zażądał ścisłego sprecyzowania żądań, przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zażądał: dla ordynarjuszy 200 proc., dla chałupników 100 proc., a dla zaciężniaków 600 proc. Oczywiście wobec wielkiej różnicy poglądów nie doszło do porozumienia. Rokowania toczą się dalej. Spodziewany jest przyjazd ministra p. Darowskiego z Warszawy.

Przyjazd Naczelnika Państwa na Zjazd B. Legionistów.

Według dotychczasowych informacji, Naczelnik Państwa przybędzie do Krakowa w dn. 5-go sierpnia rano i zatrzyma się w gmachu starostwa. W ciągu dnia weźmie udział w uroczystościach wojskowych, wieczorem zaś w zebraniu towarzyskiem b. legjonistów w sali Starego Teatru. Jak słychać, na zebraniu tem powitają Naczelnika Państwa najstarszy rangą oficer wojsk polskich, b. legjonista i jeden z legjonistów zdemobilizowanych. Dnia 6 -go sierpnia o godz. 3 nad ranem Naczelnik Państwa oraz uczestnicy zjazdu będą świadkami odmarszu na ćwiczenia kompanji Związku Strzeleckiego drogą, którą komendant w r. 1914 wyruszył na wojnę przeciw Rosji.

Dnia 6 sierpnia o godz. 10 rano odbędzie się na Błoniach msza polowa za poległych legjonistów. O godz. 12 zaczną się obrady zjazdu. Koło godz. 2 i pół po południu odbędzie się wspólny obiad polowy na Błoniach, po którym b. legjoniści zgłoszą się w „kolejce z menażkami.

Wieczorem dn. 6 sierpnia m. Kraków wydaje obiad na cześć Naczelnika Państwa, w którym wezmą udział przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Dnia 7 sierpnia rano Naczelnik Państwa opuszcza Kraków, w tym dniu też wieczorem zakończą się obrady zjazdu b. legjonistów festiwalem na dziedzińcu zamku królewskiego.

Premjer Dr Juljan Nowak

Dr. Juljan Nowak prof. bakterjologji, weterynarji na Uniw. Jag. odebrał wykształcenie średnie i wyższe w Krakowie. Po ukończeniu wydziału medycznego był asystentem przy katedrze anatomji, poczem udał się do Wiednia i Paryża, gdzie parę lat kształcił się w bakterjologji. W Paryżu zaprzyjaźnił się bliżej ze Stan. Wyspiańskim. Po powrocie do kraju habilitował się i otrzymał niebawem katedry bakterjologji i weterynarji. Jeszcze przed wojną doprowadził do skutku budowę instytutu bakterjologicznego i weterynaryjnego, wykończonego podczas wojny oraz za czasów polskich, a uchodzącego za najlepszy i największy instytut tego rodzaju w Europie.

Wszedłszy do Rady miejskiej wybił się jako jeden z wybitniejszych jej członków; rok zaś 1914 zastał go na stanowisku wiceprezydenta czasowo nawet (we wrześniu i październiku 1914) zastępował prezydenta miasta. Podczas wojny kierował przez czas dłuższy centralą dla odbudowy kraju. W roku 1921 został obrany rektorem Uniw. Jag., a w czerwcu 1922 r. zaufaniem kolegów został powołany powtórnie na ten zaszczytny urząd. Z zakresu swej specjalności ogłosił kilkadziesiąt (40) prac w języku polskim, niemieckim i francuskim. Nadto d-tór Nowak był zasłużonym prezesem Tow. lekarskiego, jest czynnym wiceprezesem Tow. rolniczego oraz bardzo pożytecznym i energicznym prezesem Tow. rybackiego itd. Rektor Nowak pochodzi z Oświęcimia.

List z Gdańska.

Zjazd kół śpiewaczych w Gdańsku. Niemiecki ruch monarchistyczny w Wolnem Mieście. Napływ Rosjan i żydów. Śpiewacy niemieccy z Lipska na gościnnych występach w Sopocie. Niemieckie pieśni patrjotyczne pokarmem duchowym dla kuracjuszy polskich.

Gdańsk, dn. 29 lipca 1922 roku.

Wzorem roku ubiegłego odbędzie się w dniu 6 sierpnia drugi w Gdańsku zjazd kół śpiewaczych, należących do 6 okręgu na wolne miasto Gdańsk-Związku śpiewaczych na Pomorze, Warmii W. M. Gdańsk. Związek ten złożony przed 11 laty, dzieli się na 8 okręgów, liczących razem 80 towarzystw, czyli kół jak się zwykło mówić na ziemiach byłego zaboru pruskiego. Okręg 6-ty dla wolnego Miasta założono przed 2 laty, aby tu poza granicami polski módz skuteczniej popierać polski ruch śpiewaczy. Okręg ten liczy obecnie 9 kół, z których 2 założone zostały dopiero przed pół rokiem i to w tym celu aby przedewszystkiem młodzież naszą zniemczoną powyciągać z „Vereinów" niemieckich i dać im możność spędzenia godziwie kilku chwil w tygodniu wśród swoich, oraz zapomocą pieśni uczyć ją mowy ojczystej, przypominać świetne tradycje ojców naszych przez wielkich naszych mistrzów. Jak wielkie znaczenie w odniemczeniu Gdańska mają koła śpiewacze, dowodzi tego fakt, że już kilkadziesiąt osób z pośród zniemczonej młodzieży polskiej zerwało z towarzystwami niemieckiemi i skupia się w towarzystwach polskich. To też w roku ubiegłym, gdy okręg gdański liczył 7 kół śpiewaczych urządzono w Gdańsku pierwszy zjazd, na którem poszczególne koła popisywały się śpiewem o nagrody. Z wolnego miasta brało udział 6 kół, jedno z Poznania i jedno z Tczewa. Siódme kółko z Oliwy nie mogło wziąć udziału z powodu braku dyrygenta. Śpiewacy w wolnem mieście, zachęceni powodzeniem zeszłorocznem, postanowili zjazdy takie urządzać odtąd corocznie, by tym sposobem, coraz bardziej propagować polskość nad falami naszego Bałtyku. Zjazd odbędzie się więc i w tym roku oczywiście przy większym udziale kół śpiewaczych, bo oprócz 9 gdańskich, przyrzekło w nim udział przeszło 10 kół, jak z Warszawy, Poznania, Torunia, Starogardu, Pelplina, Tczewa, Kościerzyny i innych miejscowości polskich. Będzie to więc drugie z kolei święto pieśni polskiej na naszej ziemi, zalanej żywiołem obcym. Jeśli się zważy, w jak trudnych warunkach znajdują się tu nasze koła śpiewacze, to rzeczywiście należy się bardzo dziwić, że mimo wszystko, ruch ten nie maleje, lecz przeciwnie wzmacnia się z dniem każdem. A przecież tylko niektóre z tych 9 kół posiadają ubikacje do ćwiczeń śpiewu i to u obcych, reszta zaś musi bezustannie walczyć z tym brakiem. Niema tu, jak w wielu miastach Kongresówki, Małopolski itp. własnych lokali do śpiewu, lecz trzeba bodaj ze świecą szukać przytułku u obcych i to za wygórowane ceny. Dalej kółka te nie mają prawie żadnych zasobów pieniężnych i dlatego dyrygenci sprawują tu swe czynności zupełnie bezinteresownie, bowiem kwoty zebrane z minimalnych składek miesięcznych, wynoszących miesięcznie zaledwie do 1 marki i 50 fenigów, oraz z występów można z ledwością opłacić lokal i nabyć co pewien czas kilka utworów. Ciężki więc jest byt śpiewaczych drużyn w Wolnem mieście, a pomocy nie widać z nikąd, choć Warszawa niby już kilkakrotnie obiecywała przyjść z pomocą, a nawet sfery urzędowe stolicy przyrzekłszy im z pomocą, a nawet sfery urzędowe stolicy przyrzekłszy pomoc pod każdym względem, lecz dotąd nie spełniły swych obietnic. Tylko dzięki poparciu w Warszawie naszej sprawy przez znanego kompozytora prof. Tadeusza Joteykę wielkiego przyjaciela kółek naszych w Wolnem Mieście, udało się „Lutni" gdańskiej uzyskać od firmy „Gebetner i Wolff" kilkanaście cenniejszych utworów ofiarowanych bezinteresownie. Wobec wielkiego braku utworów Moniuszki, Noskowskiego, Galla, Maszyńskiego, i innych, wiele kół naszych musi się uciekać do bezwartościowych utworów, któremi nawet szkoda zajmować śpiewaków. W każdym jednak razie, mimo te niedomagania, praca na niwie śpiewaczej postępuje naprzód, a tegoroczny zjazd będzie dowodem, że koła nasze w miarę możności spełniają swe zadanie i zapomocą pieśni krzewią mowę ojczystą. Byłoby jednak bardzo wskazanem, aby bratnie koła śpiewacze więcej zasobne, zainteresowały się nami i nad Bałtykiem i dopomogły w tej pięknej pracy przez odstąpienie takich utworów, których mają za wiele, albo już nie będą ich wykonywać.

Na wzór większych miast niemieckich, wzmaga się również w Wolnem Mieście ruch monarchistyczny, którego ostrze skierowane jest oczywiście w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce. Udział w tym ruchu biorą przeważnie studenci z tutejszej politechniki i b. oficerowie niemieccy z których wielu zamieszkuje w Gdańsku na koszt państwa niemieckiego, a spora liczba zatrudniona jest w dyrekcji celnej, choć jednak i robotnicy sympatyzują bardzo z tym ruchem i znaczna ich część bierze w nim udział czynny. I tak np. w Sopocie pewien robotnik nazwiskiem Brill, jest dowódcą oddziału, który 2 razy w tygodniu odbywa w lesie ćwiczenia z bronią palną. Brill zamieszkujący w domu polskim, zdradził się pewnego razu, że ruch ten ma na celu wyrzucenie polaków z Gdańska i wcielenie go do Rzeszy niemieckiej. Na czele ruchu monarchistycznego stoi osławiony major Wagner z Gdańska, ten sam, który pochwycony przez władze polskie, siedział dłuższy czas w więzieniu w Starogardzie na Pomorzu i wreszcie został wyrokiem sądu polskiego wypuszczony na wolność. W akcji tej dopomaga Wagnerowi bardzo wydatnie major Gruber, przybyły specjalnie z Niemiec i zamieszkujący w Sopocie w willi „Perugja". Człowiek ten pochodzi z rodziny niezamożnej i nie posiada żadnych kapitałów, tak, że niemógłby tu zamieszkiwać, ale ponieważ stoi na żołdzie niemieckim, więc czas mu błogo spływa w tej uroczej miejscowości na pracy nad odbudową „Vaterlandu". W samym zaś Gdańsku studenci niemieccy mają kilka lokali korporacyjnych, w których zbierają się stale i radzą nad odbudową potęgi niemieckiej. Tuż obok redakcji „Dziennika Gdańskiego" znajduje się taki lokal korporacyjny p. n. „Pruhtenhaus", gdzie stale powiewa sztandar korp. i Rzeszy niemieckiej, a kilka razy w tygodniu zbierają się tu studenci i przy alkoholu spędzają czas wśród nacjonalistycznych pieśni niemieckich, rozlegających się na całą Brotbänkengasse przez otwarte okna tego lokalu. Duch pruski odżywa coraz bardziej, w duchu nacjonalistycznym łączą się wszyscy, którzy marzą jeszcze o potędze Niemiec. A więc w szkołach niemieckich nauczyciele wszczepiają młodzieży ducha nacjonalistycznego uczniowie i uczennice średnich szkół z Wolnego Miasta urządzają pod kierownictwem swych nauczycieli wycieczki podczas wakacji do Niemiec, by przypomnieć sobie świetną przeszłość zmiaż-

dżonej przez wojnę ojczyzny. Szkoły ludowe przy urządzaniu wycieczek kroczą ze sztandarami Rzeszy, a nie dawno temu odbywały się ćwiczenia gimnastyczne tutejszych szkół ludowych, z których każda niosła po kilkanaście chorągiewek koloru Rzeszy, krocząc przez miasto na plac ćwiczeń przy dźwiękach nacjonalistycznych pieśni niemieckich.

Gdańsk i jego okolice zalewają coraz bardziej napływający tu z różnych stron świata Rosjanie i żydzi. Napływ Rosjan jest tak wielki, że w ostatnich kilku tygodniach otwarto w Sopocie dwie księgarnie rosyjskie i jedną w Gdańsku. Wolne Miasto można pod tem względem porównać z Pragą Czeską i Berlinem, gdzie podobnie jak tu ruch rosyjski zatacza coraz szersze kręgi. W Wolnem Mieście znaleźli przedewszystkiem ci rosjanie przytułek, których za propagandę monarchistyczną wydaliły władze polskie z Warszawy, oraz cały szereg monarchistów przybyłych z Niemiec. Wszyscy oni solidaryzują się oczywiście z monarchistami rosyjskiemi i pomagają im na każdem kroku w ich robocie przeciwko Polsce. Oprócz nich znajdują się tu wielki ilość komnuistów rosyjskich, którzy uprawiają propagandę komunistyczną i szpiegostwo przy pomocy komunistów gdańskich. Większość tych apostołów „nowego ładu“ to synowie Izraela, Nuchimy, Jankle Srule itp. występujący tu pod rdzennie rosyjskiemi nazwiskami. Niektórzy z Rosjan zajmują się także handlem, bądź samodzielnie, bądź to w połączeniu z niemcami. Z tego też powodu wychodzi tu kilka pism tygodniowych poświęconych sprawom przemysłu i handlu w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, a nawet „Danziger Neueste Nachrichten“ wydaje raz w tygodniu dodatek handlowy w trzech językach. Napływ Rosjan i żydów do Wolnego Miasta datuje się już od trzech lat, lecz w roku bieżącym wzmógł się do tego stopnia że coraz bardziej daje się we znaki dotkliwy brak już nie mieszkań, dla rodzin, bo tych wogóle nie ma, ale brak coraz bardziej pokoji umeblowanych, gdyż żydzi szczególnie podbijają ceny i usadawiają się na dobre w Wolnem Mieście, żydzi bądź to z Rosji, bądź z Polski (ostatni z małemi wyjątkami) podają się wszędzie za Rosjan, a język rosyjski słyszy się tu tak często, jak niemiecki np. w Sopocie, Oliwie, Nowymporcie, Przeźnie itd. większość gości kąpielowych stanowią żydzi, którzy tu mieszkają również podczas zimy z całemi rodzinami. To też właściciele pensjonatów i pokoi umeblowanych wykorzystali konjunktur, tak dalece, że mieszkanie o 2 pokojach kosztuje na czas sezonu od 20 do 50 tys. marek niemieckich, na co w żadnym razie nie mogą sobie pozwolić zarabiający uczciwie na swe utrzymanie. Jedna tylko jest różnica pomiędzy żydami w Polsce a zamieszkującemi w Wolnem Mieście każdy z nich musiał porzucić brudny chałat, zgolić pejsy, zamiast typowej czapki żydowskiej włożyć kapelusz, słowem wyemancypować się, gdyż Niemcy nie znoszą żydów wogóle, a na widok każdego brudasa, mógłby nawet dojść do starcia na pięści z antysemitami, których liczba stale się powiększa. Więc pod maską i pod przybranemi imionami ukrywają się tu żydzi ze wszystkich stron. A w związku z tem ruchem powstają przecież potrzeby żydowskie, to też np. w Gdańsku istnieje już kilkanaście schronisk, restauracji, jadłodajń dla żydów, w Sopocie wykupili żydzi kilka większych hoteli i urządzili w nich „koszer“. Każdy zatem żyd, przybywający do Wolnego Miasta nie potrzebuje się tułać bezwiednie po ulicy, jak się to dzieje z Palakami, gdyż na głównym dworcu gdańskim istnieje lokal żydowskiego towarzystwa „Hids“, gdzie udzielają wszelkich informacji, udzielając zapomóg i wskazując schroniska. Najbardziej ulubionem zajęciem „żydów jest handel“ walutami, to też Gdańsk roi się od różnych „Kantorów wymiany“, a wielka część sprytnych żydków uprawia swój proceder przed gmachem giełdy gdańskiej i przed różnemi bankami, które wobec biernej postawy władz tutejszych czują się bezsilne i nie mogą przeciwdziałać żydowskim bandom oszustów. Jest tu też spora liczba żydów w wieku poborowym zbiegłych z Polski jeszcze podczas najazdu bolszewickiego, a wszyscy oni żyją sobie tu tak zacisznie jak „u Pana Boga za piecem“.

Zarząd uzdrowiska („Kurchausu“) w Sopocie stara się wszelkiemi siłami zachować niemiecki charakter tej miejscowości, choć większość gości stanowią Polacy, Rosjanie i Żydzi. W tym celu sprowadzono tu na kilkanaście występów 300 śpiewaków z Lipska, którzy na program koncertów dawali głównie niemieckie pieśni patrjotyczne. Jak słychać rząd Rzeszy wydał większą subwencję dla tych śpiewaków, byle tylko pokazali Gdańskowi, że choć go dzieli kordon graniczny, to przecież Niemcy w „Vaterlandzie“ o niem nie zapomnieli. Koncerty te, zresztą o mniejszej wartości artystycznej, ściągały olbrzymie tłumy zagorzałych hakatystów, nawet z odleglejszych okolic Sopotu.

Dla całości niemieckiego charakteru udrowisko dostraja się także tamtejsza orkiestra, która również pod względem artystycznem grzeszy, ale zato grywa bardzo chętnie utwory nacjonalistyczne. Obaj jej dyrygenci dr. Hess i renegat Schwidelski, jak słychać otrzymują łapówki i do programów koncertowych wplatają pieśni takie, jak „Deutschland über alles“, „Heil dir im Siegeskranz“ które zwykle publiczność niemiecka wyryczy przy akompaniamencie orkiestry. Straszne to powinno być dla ucha polskiego, bo już nie dziw, że Rosjanie i żydzi również zdejmują nakrycia z głów, podczas wykonywania takich pieśni. A jednak polacy, choć im się to nie podoba „Lgną przecież do Sopotu chętniej, aniżeli do uzdrowiska polskiego. Mimo, że już od 2 lat powtarza się jednoh to samo, to przecież ruch przyjezdnych z Polski do Sopotu nietylko, nie ustaje, lecz wzrasta bodaj z każdem dniem. Kiedyż nareszcie nastąpi u nas otrzeźwienie pod tym względem? Czas wreszcie nauczyć się szanować w pierwszym rzędzie to, co swoje.

KAR.

KRONIKA.

— POLSKIE ZJEDNOCZENIE MIESZCZ. SEKRETARJAT KALISKI zawiadamia swoich członków i sympatyków, że w środę, dn. 2 sierpnia o godz. 7 wieczorem w sali Tow. Rzem. Ch. przy ul. Piekarskiej Nr. 7, odbędzie się zebranie sprawozdawcze, na którem przemawiać będą: Poseł sejmowy p. K. Krajna i członkowie Zarządu. Za kartę wstępu służą legitymacje i zaproszenia. 2174

— POŻEGNANIE. W ubiegłą niedzielę w Klubie zimowym Kal. Tow. Wiośl. Zarząd Towarzystwa żegnał wyjeżdżającego z naszego miasta na posadę do Łodzi Komendanta Pol. Pań. nadkomisarza Wajnkranca. W pożegnaniu przyjęli również udział starosta kaliski p. Rembowski i Prezydent miasta p. Koszutski. Przemówienie na cześć p. Wajnkranca miały na celu uwydatnienie obywatelskiego zrozumienia ciężkich obowiązków służbowych i umiłowania Ojczyzny, jakimi się pan Wajnkranc podczas dwuletniego pobytu w Kaliszu wyróżniał. Redakcja „Gazety Kaliskiej“ przesyła p. Wajnkrancowi serdeczne życzenia powodzenia w przyszłej pracy i powrotu do Kalisza na wyższe stanowisko.

— PROSBA W SPRAWIE ZAGINIONEGO.

Szeregowiec 11 Komp. 167 pp. Jan Nowak, urodzony 13.1 1884 w Wielowsi powiat Mogilno, zamieszkały w Dobrzycy powiat Krotoszyn został ranny 9.7 1920 i odesłany do szpitala wojskowego w Częstochowie, skąd po wyleczeniu wypisany został 26.7 1920 do swego oddziału. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Wobec likwidacji pułku 167 pp. w książce ewidencyjnej pułku nie jest uwidocznione co się z nim stało. Kolegów Jana Nowaka uprasza się o wiadomość listowną (nie frankowaną) do ks. proboszcza w Dobrzycy powiat Krotoszyn Wielkopolska.

— ZJAZD BYŁYCH LEGJONISTOW.

Uczestnicy zjazdu byłych legjonistów, który odbędzie się w dniu 5-go i 6-go sierpnia w Krakowie, otrzymają na dworcu Krakowskim za opłatą dwuch tysięcy marek bezpłatną kwaterę i obiad. W zjeździe weźmie udział p. Naczelnik Państwa.

— NAWET POSŁOWIE NIEMIECCY NIE MOGA DOGODZIC „DEUTSCHTuMSBUNDOWI“. W połowie lipca został wniesiony do Sejmu wniosek nagły posła niemieckiego Daczk, tow. domagający się wstrzymania dalszych eksmisji kolonistów niemieckich w b. zaborze pruskim. Przy końcu motywacji tego wniosku powiedziano m. in., że koloniści niemieccy pragnęliby wyjść z obecnej niepewności sytuacji wyemigrować do Niemiec; nie mogą oni jednakże opuszczać swych posiadłości przed ostatecznem rozstrzygnięciem całej sprawy, gdyż wyzbyliby się inaczej swych praw do odszkodowania, zapewnionych przez Rzeszę Niemiecką.

Cały wniosek powyższy, przedewszystkiem zaś jego ustęp końcowy spotkał się z bardzo ostrą krytyką pism „Deutschumsbundu“. Tak np. bydgoskie „Deutsche Nachrichten“ (z 21 lipca) ubolewają nad tem, że posłowie niemieccy wykazali duże nieporozumienie dla położenia kolonistów niemieckich w Polsce uważając ich niedolę za sprawę odszkodowania. Tymczasem niesłychana ofiarność kolonistów niemieckich wypływa z ich miłości do kraju rodzinnego oraz z niewzruszonej wiary, że ten, który obstaje dumnie stanowczo przy swojem prawie, musi odnieść kiedyś zwycięstwo. „Miłość do zagonu ojczystego i wolą utrzymania niemieckości są źródłami odporności kolonistów niemieckich“, a nie myślą o wyemigrowaniu do Niemiec i o uzyskaniu tam odszkodowania, jak to mówi wniosek posłów niemieckich! Dlatego też domagają się tak koloniści niemieccy jak wszyscy Niemcy od swych posłów do Sejmu, by ci byli przywódcaimi w ich sprawiedliwej walce... Chcemy przywódców, którzy nieustannie mają wskazywać na to, że istnieją cele święte, które nadają sens naszemu życiu. Mniejszość niemiecka w Polsce chce przywódców niemieckich, którzy swą siłą i miłością do niemieckiej ziemi i niemieckich zwyczajów będą świecili nam wszystkim przyprzykładem! W podobny sposób atakują posłów niemieckich inne pisma niemieckie.

Z głosów tych można wnioskować, że przywódcy „Deutschtumbundu“ odnoszą się w ostatnim czasie z dużą powściągliwością do rozmaitych przedsięwzięć frakcji niemieckiej w Sejmie. Głównym motywem „Deutschtumbundu“ jest przytem coraz większa zaciętość we wszelkich jego wystąpieniach ostatnich oraz niezadowolenie ze zbytniej „łagodności“ posłów niemieckich w Sejmie. Głosy ostatnie są wyraźną przygrywką niedalekiej już akcji wyborczej, która „Deutschtumbund“ zamierza najwidoczniej przeprowadzić pod hasłami skrajnego szowinizmu. Czyż cała ludność niemiecka Polski miałaby się zgodzić na taką właśnie politykę?

— EPOKA. —

Wyszedł w druku 11-ty numer „Epoki“, na którego treść składają się następujące artykuły:

„Ruina“ Niemiec ruiną Europy? Władysław Włoch. Witleiz Zygmunt Straszewicz Myśli sejmowe i nie polityczne Obserwator. Pan Prezydent Civis. Lodowiec Lorda Beacosfielda Jan Tarnowski. Woodrow Wilson—wybrała i spolszczyła FA. C. Gordon Craig—Dr. Eugenjusz Meller. Nad jeziorem goreckiem Zofja Makarewiczówna. Pomnik Polski dla Ameryki. Zygmnut Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reevem. Władysław Włoch Giełda.

„Epoka“ ukazuje się co tydzień w objętości dwu arkuszy druku, cena za poszczególny numer 100 mk., kwartalnie 1000 mk. Redakcja Moniuszki 4, Administracja Szpitalna 1 w Warszawie.

— MECZ PROSNA I UCZ. K. SPORT. 7:0 (2:0). O godz. 6 m. 15 rozpoczyna grę Ucz. K. Sp. przy gimn. państwowem im. T. Kościuszki Gra toczy się pod znakiem przewagi Prosny przy nielicznych atakach U. K. Sp. Ogólny stosunek bramek 7:0 dla Prosny. Do przerwy 2:0 Bramki strzelili 3 Tarnowski 2, Górny i 2 Chłastawa. Jedna z bramek zdobyta została z rzutu karnego za foul na polu karnem. Gra naogół powolna a przytem chaotyczna. Przestawienie Tarnowskiego z obrony na środek ataku Prośnie w drugiej połowie nadaje szybsze tempo jej atakowi. W Prośnie wyróżniali się swą grą Tarnowski i Jarnutowski K. Drużyna U. K. Sp. wykazała iż brak jej najzupełniej zgrania; gracze U. K. Sp. częstokroć pomagali sobie łokciami to też sędzia bardzo często karał wybryki poszczególnych graczy karnemi rzutami.

Gra Prosny prowadzona z nierównie słabszą drużyną U. K. Sp. nie należała do interesujących i nie dała widzom należytego zadowolenia Sędziował bez zarzutu p. W. Szwanc.

Pogrzeb pierwszej klasy obywatelki bez klasy.

WARSZAWA miała widowisko niecodzienne. Ulicami miasta kroczył niezwykły pogrzeb. Po dopełnieniu obrządków religijnych wyprowadzono na cmentarz zwłoki zmarłej właścicielki domu publicznego Marji Zofji M. Za karawanem wieziono liczne wieńce z napisami: „Dla Zośki od przyjaciółek“, „Zośce Felek“ itp. Publiczność składała się z samych znanych policji doliniarzy, kasiarzy, klawwiszników, szopenfeldziarzy itp., oraz licznych alfonsów i prostytutek. Oczywiście towarzyszyli konduktowi żałobnemu dla zrozumiałych względów i agencji policji. Sama zmarła była właścicielką domu ppublicznego tak zw. „podchodowego“, gdzie prostytucja była tylko wabikiem, a właściwym celem jej „salonów“ było okradanie gości, zwłaszcza bogatych i z prowincji. Zaznaczyć trzeba, że pogrzeb odbył się „przykładny“, ogłoszony klepsydrami przez „stroskanego męża“, znanego kasiarza, który już odsiedział 15 wyroków za różne kradzieże, co jednak nie przeszkadzało mu być zmartwionym po zgonie „godnej małżonki“ i obwiesić ten swój żal małżonki światu klepsydrami, oraz wystawnym pogrzebem.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska“ Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej“ Aleja Józefiny 1.